

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | LÓDŹ, CZWARTEK, 31-GO MAJA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 151

Szarża konnych... manifestantów na oddział policji pieszej.

Krwawe starcie po wiecu b. posła Bryla.

Warszawa, 31 maja.

„Express Por.” donosi ze Lwowa: Z Rudek nad Sanem nadeszły tu wiadomości o starciu konnej banderji zorganizowanej przez zwolenników politycznych byłego posła Bryla z oddziałem policji pieszej. We wsi Tuligłowy (pow. Rudki) odbywał się zwołany przez b. posła Bryla wiec, na który przybyło około 1000 włościan z okolicznych wsi.

Po wiecu zgromadzeni usiłovali zorganizować pochód, pomimo iż starostwo w Rudkach udzieliło zezwolenia je dynie na wiec.

Patrol policyjny w sile siedmiu ludzi rozproszył manifestantów.

Wiecownicy przeszli wówczas na

drugi kraniec wsi i tam sfurmowali pochód powtórnie.

W chwili, gdy tłum doszedł do środka wsi, patrol policyjny zastąpił demonstrantom drogę.

W tej chwili na czoło pochodu wysunęła się konna banderja brylowców, która w pełnym galopie szarżowała na policjantów. Za banderją rzucili się piesi włościanie, obrzucając patrol kamieniami.

Pod uderzeniem kamieni padło trzech ciężko rannych policjantów.

Dzięki taktowi komendanta policji, który zrozumiał, iż użycie broni palnej spowodowałoby krwawą masakrę, uniknięto rozlewu krwi.

Po pewnym czasie policja zdołała sytuację opanować i tłum rozproszyć.

Z rozporządzenia starostwa policja dokonała całego szeregu aresztowań wśród zwolenników b. posła Bryla.

„Italia” uległa katastrofie.

Losy gen. Nobile dotychczas niezbadane.

Oslo, 31 maja.

Parowiec włoski „Citta di Milano”, szukający aerostatu „Italia”, nie mógł się posunąć dalej na północ od Szpicberga z powodu olbrzymich gór lodowych i wrócił do Kingsbey. Ekspedycja, złożona z 15 osób, wyruszyła na saniach do zatoki Mossel na poszukiwanie ekspedycji gen. Nobile. Oczekują tu na nadejście norweskiego łamacza lodów „Braganza”. Nad całym terenem Spitzbergen szaleje straszna burza śnieżna, której towarzyszą silne mrozy.

Sfery fachowe twierdzą, że poszukiwania podczas takiej burzy są bezcelowym narażaniem życia.

Oslo, 31 maja.

Geofizyczny instytut w Tromsøe podaje, że katastrofa, której uległa „Italia” musiała się zdarzyć w odległości 200 klm. od Kingsbey, t. j. między 77 i 81 stopniem szerokości północnej, a 7 i 28 stopniem długości zachodniej.

W Moskwie i Sztokholmie postanowiono wysłać 2 ekspedycje samolotowe na poszukiwania aerostatu „Italia”.

Straszliwy pogrom żydów

w miasteczku Prem na Litwie kowieńskiej.

Kowno, 31 maja.

Blizsze szczegóły pogromu, dokonanego przez faszystowską organizację młodzieży litewskiej na ludności żydowskiej w miasteczku Prem, zawierają wstrząsające momenty.

Pogromu dokonano w nocy pierwsze go dnia Zielonych Świąt, kiedy cała ludność była pogrążona we śnie. Bandyci litewscy wpadali do domów, wypędzając z nich mężczyzn, kobiety i dzieci. Wszyscy mężczyźni zamknięci zostali w bożnicy, gdzie poddano ich torturom, a kobiety zniewolono.

Liczba rannych jest bardzo znaczna. Dotychczas zmarły dwie osoby. Policja zachowywała się bezczynnie.

Również interwencja w Kownie nie odniosła skutku. Winnych nie pociągnięto do odpowiedzialności, a przeciwnie, rozpuszczono pogłoskę, że żydzi napadli na maszerujących strzelców litewskich, tj. organizację młodzieży faszystowskiej.

Na ulicach Kowna widać było dziś liczne furmanki, na których siedzieli obandażowani żydzi. Są to zbiegowie z Prem, skąd uciekli w obawie dalszych pogromów.

Śnieg w Zakopanem.

Narciarze używają... sportów zimowych.

Zakopane, 31 maja.

Zima w Tatrach utrzymuje się w rb. niezwykle długo. Czarny Staw Gąsienicowy jest jeszcze cały zamarznęty, a droga od Czarnego do Zmarzłego Stawu jest wskutek wielkiej masy śniegu niedostępna dla turystów bez nart.

W Tatrach Wysokich narciarze używają w pełni sportów zimowych.

Również w Zakopanem spadł po Zielonych Świątkach obfity śnieg, przy tem

peraturze 3 stopnie mrozu, który pokrył całe Tatry Wysokie i Zachodnie oraz niższe wzniesienia, jak Regle i Gubałówka.

Warstwa śniegu obecnie dochodzi na Hali Gąsienicowej do 22 cm., przy Morskim Oku do 13 cm.

W związku z opadami temperatura w Zakopanem znacznie się obniżyła, gdyż w dniu dzisiejszym rano zanotowano 2 stopnie mrozu.

Krwawe zajście na olimpiadzie w Amsterdamie.

Amsterdam, 31 maja.

Pisma paryskie donoszą z Amsterdamu, że podczas zawodów w piłkę nożną między drużynami Urugwaju i Holandji, przyszło do krwawego zajścia. Publiczność usiłowała przemocą wdrzeć się do stadionu i zajęła tak groźną postawę, że policja musiała użyć białej broni. W starciu jeden człowiek

został zabity, a około 100 osób odniosło pokaleczenia.

**

Jak podaje „Sport-Tagblatt”, wiadomość powyższa jest nieścisła, mianowicie nie było ani zabitych, ani rannych. Obie te wiadomości, jak się zdaje wymagają potwierdzenia.

Nowe ofiary

fosgenu w Hamburgu.

Berlin, 30 maja.

Z Hamburga donoszą, że w szpitalach tamtejszych znajduje się jeszcze 50 chorych wskutek zatrucia fosgenem. Jak silnie trujące działanie ma fosgen, świadczy fakt, że jeszcze w sobotę a więc w przeddzień Zielonych Świąt, przywieziono do szpitala hamburskiego 11 nowych chorych wskutek zatrucia fosgenem. Ogólna liczba zatrutych wynosi 115 osób.

Prezydentum policji w Hamburgu wydało dziś komunikat, w którym zamieszcza fachową opinię powiatowego fizyka i kierownika urzędu higienicznego miejskiego, starającą się dowieść, że środki żywnościowe, znajdujące się w pobliżu katastrofy, nie zostały zatrute. Mimo to ludność zachowuje się w stosunku do tych środków żywności z wielką rezerwą i wzbrania się je zakupywać.

Berlin, 30 maja.

Komunistyczna „Welt am Abend” donosi, że na dworcu berlińskim, na który przychodzą pociągi z Hamburga, zachorował 33-letni murarz Fals, przybyły z Hamburga, z oznakami zatrucia. Chorego przewieziono do szpitala, gdzie stracił przytomność. Lekarze stwierdzili ciężkie zatrucie fosgenem. Przypuszczają, że zatruty musiał spożyć jakieś środki żywności, przesycone fosgenem.

Jednocześnie „Acht Uhr Abendblatt” donosi z Hamburga, że w poniedziałek zachorowało z oznakami zatrucia 11 osób, prawdopodobnie wskutek spożycia zatrutych produktów spożywczych.

Trzęsienie ziemi w Austrii i Bawarii.

Wiedeń, 31 maja.

Pod miejscowościami: Holkirchen, Riedan i Peilstein oraz kilku innymi miejscowościami odczuto wczoraj trzęsienie ziemi, które trwało trzy minuty. Trzęsieniu ziemi towarzyszył grzmot podziemny, który dał się słyszeć kilka razy. Równocześnie odczuto silne wstrząsy ziemi, idące ze wschodu na zachód w bawarskiej miejscowości Passau. Szyby w oknach domów zostały wybite, a meble w mieszkaniach powyrwane.

Masowe zatrucie żołnierzy po spożyciu obiadu.

Lwów, 31 maja.

We środę rano nadeszła do Lwowa alarmująca wiadomość o masowym zatruciu żołnierzy w koszarach 9 pułku ułanów w Czortkowie. Z niewyjaśnionej na razie przyczyny po spożyciu obiadu zachorowało wśród objawów zatrucia czterdziestu kilku ułanów. D.O.K. we Lwowie wydelegowało do Czortkwa komisję, która wraz z żandarmerją przeprowadzi dochodzenie w celu wyjaśnienia zagadkowego wypadku.

Śmiertelny finał zabawy w „wisielca”.

Toruń, 31 maja.

Onegdaj w czasie zabawy w t. zw. „wisielca” we wsi Szymbarków opodal Lubawy, 14-letni chłopiec założył sobie petlę na szyję i udawał wisielca. Wskutek nieopatrzego potrącenia podstawy, na której stał, ta ostatnia wypadła mu z pod nóg i chłopiec zawisł w powietrzu. Kolega, widząc nieszczęście, pobiegł przestraszony do miasta po pomoc, która przybyła, jednak zapóźno, gdyż chłopiec zmarł.

Wyrok śmierci

w procesie o zamordowanie węgierki.

Praha, 31 maja.

Dzisiaj zapadł wyrok w sensacyjnym procesie o zamordowanie bogatej Węgierki Margit Vörösmarthy przez złą młodzież czeską, Michalko skazany został na śmierć, dr. Klepetar na dożywotnie ciężkie więzienie, a Sikorsky na 15 lat ciężkiego więzienia.

Śmierć rzeźbiarza

w czasie walki francuskiej.

Warszawa, 31 maja.

W mieszkaniu rzeźbiarza Ludomira Terleckiego przy ul. Emilji Plater 25, odbywała się okolicznościowa uczta, po której uczestnicy zabawy próbowali swej siły. W pewnej chwili chwycili się za bary artysta Terlecki oraz jeden z uczestników zabawy i upadli na podłogę.

Terlecki stracił przytomność, wobec czego przewieziono go do szpitala Dz. Jezus. Skutki zabawy okazały się jednak tragiczniejsze, aniżeli przypuszczano.

Lekarze bowiem stwierdzili u rzeźbiarza złamanie kręgosłupa. Mimo starannej opieki i pomocy lekarskiej, Terlecki w strasznych męczarniach życie zakończył.

Skok młodzieńca z 3-go piętra.

Łódź, 31 maja.

Dom przy ulicy 6 Sierpnia 37 w dniu dzisiejszym był widowiskiem strasznego samobójstwa.

Z okna trzeciego piętra klatki schodowej wyskoczył na podwórze 19-letni Icek Kenig. Młodzieniec doznał bardzo ciężkich obrażeń cieleśnych.

Wezwano doń pogotowie, które w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala św. Józefa.

Kenig był od dłuższego czasu bez pracy. Nędza zmusiła go do rozpaczliwego kroku.

Zamachy samobójcze.

Łódź, 31 maja.

W polu na ulicy Mostowej dziś rano znaleziono młodego mężczyznę, zdradzającego słabe oznaki życia.

Wezwane pogotowie stwierdziło, że otrął się jodyną. Desperata w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

Tożsamości jego osoby nie ustalono, gdyż nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów osobistych.

Na ulicy Zgierskiej targnęła się na życie 30-letnia Golda Rycer, zamieszkała przy ulicy Aleksandrowskiej 6. Pogotowie stwierdziło otrucie jodyną i przewiozło desperatkę do domu.

Powodem rozpaczliwego kroku Rycerowej był brak pracy.

Tajemnica języka murzyńskiego

w którym znajdują słowa łacińskie i romańskie.

Słońce zachodzi w lesie podzwrotnikowym. Przed chatą trzciniową stoi młoda para — żegnają się czule. Sciskają sobie ręce, on odchodzi, ona woła za nim: „ssanu da dre!” a (dobranoc) i wraca do chaty, obskakuje ją młodsze rodzeństwo wołając natarczywie: „madara nono!” (mleko). W kącie siedzi nad głęboką misą czarna, tłusta „mamma” ugniatając czemś w rodzaju tłuczka gęste ciasto ku kurydzowe.

„Gobe lahad!” (jutro święto) mówi stara murzynka, zwracając się do wrzaszliwej dziewczyny. „Madala”, „madala” (dobrze) odpowiadają radośnie murzynki, którym nie uśmiecha się wcale pisanie „alkoma” (pióro) i „tadawa” (atrament) i siedzenie nad książką (citrafi) wóczas, gdy na niebie świeci gorące słońce afrykańskie, a w lesie wala się na ziemi tyle pięknych jagód i owoców.

Język, którym się posługują ci murzyni, jest rozpowszechniony między plemionami Haussa, liczącymi około 20 milionów i rozproszonymi po całej Afryce, środkowej i wschodniej. Dźwięczny i melodyjny język murzynów Haussa odznacza się, co dziwniejsze tem jeszcze, iż pewna spora ilość wyrazów przypomina zupełnie dokładnie wyrazy łacińskie lub romańskie. Więc „anima” np. oznacza tchnienie, duszę; „dare” (moc) — po łacinie znaczy dać; „fata” (skóra) — po łacinie oznacza los; „amare” (narzeczony) — po łacinie znaczy kochać i t. d. itd. „Dogari” (policjant), „sinari” (złoto), „alfakani” (tłomacz) etc., zdają pewne pokrewieństwo z wyrazami pochodzenia romańskiego.

Ale co jeszcze dziwniejsze, trafiają się też wyrazy w języku Haussa, które dźwiękowo podobne są do wyrazów odnośnych rosyjskich, np. „robuta” (praca) — po rosyjsku „rabota”; „kołowa” (głowa) — po rosyjsku „golowa” etc.

Filologowie odrzucają hipotezę, jakoby wyrazy te mogły się znaleźć w języku Haussa, jako skutek wypraw krzyżowych, albo też zetknięcia się murzynów z kupcami cudzoziemskimi na wybrzeżach afrykańskich. Narazie pochodzenie tego najdziwniejszego i najmelodyjniejszego języka jest wręcz zagadką, zarówno dla filologów, jak i dla orientalistów badaczy.

Murzyni Haussa, wyróżniają się z pozostałych innych plemion afrykańskich swą wysoką staturą, regularną budową ciała, inteligencją.

Odbywają oni dalekie wędrówki po całym kontynencie i docierają aż do portów na wschodnich wybrzeżach, gdzie trudnią się handlem wymiennym. Wszyscy prawie zaliczają się do wyznawców Islamu, a część wyznaje wiarę chrześcijańską.

Wpływ białych zaznaczył się przejęciem przez murzynów Haussa pewnej ilości niewielkiej zresztą liczby wyrazów ze słownika niemieckiego i angielskiego. Wyrazy te jednak nie uległy w mowie Haussa żadnym zmianom. Tak więc: gram, sekunde, telefon, telegram, Krismas (ang. Boże Narodzenie), banhot (niem. dworzec) itd. wymawiają murzyni dosłownie i wiernie dźwiękowo.

Ile wynosi majątek Polski?

Według sprawozdań Głównego Urzędu Statystycznego ogólne obliczenia wskazują na to, że majątek narodowy Polski w dobie bieżącej wynosi 88 trylionów, 410 milionów franków złotych.

Jeżeli przeliczyć te sumy na złote polskie, to majątek przypadający na głowę każdego mieszkańca wynosić będzie około 5.850 złotych.

Pożar nafty w Baku.

W Baku wybuchł pożar źródeł naftowych, który trwa nieprzerwanie dotychczas. Możliwości ugaznienia go formalnie niema. Straty już bardzo znaczne.

Święto przysposobienia wojskowego w Warszawie.



Fotografia nasza przedstawia moment święta przysposobienia wojskowego w stolicy. Ks. biskup Bandurski (x) przemawia z trybuny.

Człowiek, widziany jak na dłoni. Doniosły wynalazek dr. Dioklesa w dziedzinie roentgenologii

Rentgenolog, dr. Diokles, wynalazł niezwyklej aparat, który w kołach fachowych Paryża budzi ogromne zainteresowanie. Aparat ten pozwala na robienie zdjęć rentgenowskich ciała nieznaney dotąd doskonałości.

Wynalazek ten pozwala na widzenie wewnętrznych organów ciała ludzkiego nie, jak dotąd, na płaszczyźnie fotografij, lecz plastycznie, to znaczy w ich rzeczywistej odległości wzajemnej. Różnica więc między zdjęciami rentgenowskimi starego systemu, a systemem dra Dioklesa jest tak znaczna, jak między fotografiją a rzeźbą.

Wrażenia wzrokowe stereoskopu który był swojego czasu ulubioną atrakcją rozrywkową, możnaby przyrównać do wrażeni otrzymywanych z nowego aparatu. Wtedy przecie wkładało się do stereoskopu podwójną fotografję, a po przez dwa szkła wskutek działania optycznego widziało się zupełnie plastyczny obraz.

Technika stereoskopu polegała na tem, że obie fotografje robiono z przed-

miotów czy osób z dwu różnych punktów, niezbyt oddalonych jeden od drugiego. Jedną więc z fotografij przedstawiała obraz tak, jak go ujmuje prawe oko; druga zaś tak, jak go ujmuje oko lewe.

Jeśli zaś patrzyło się nań obu oczyma jednocześnie, miało się wrażenie jednolitej postaci plastycznej.

Te właśnie spostrzeżenia dr. Dioklesa zastosował z całkowitem powodzeniem do radiografij. Z badanego organizmu robił on dwie fotografje tym samym aparatem; tylko po pierwszym zdjęciu przesuwa go o 12 do 20 centymetrów tak, że druga fotografja robiona jest z innego punktu patrzenia.

Pierwotnie cała trudność robienia takich zdjęć polegała na tem, że np. kiszki są w organizmie w ciągłym ruchu, mogą się więc poruszać w czasie między pierwszym a drugim zdjęciem. Należało więc dążyć do tego, żeby przerwa między obu zdjęciami była możliwie jaknajmniejsza.

Dr. Diokles musiał więc niejako ro-

bić zdjęcia rentgenowskie na migawkę, coś w rodzaju rentgenowskich zdjęć kinematograficznych.

W tej samej dziedzinie pracował też amerykańsin Leonard udało mu się wynaleźć aparat, przy którego pomocy mógł wykonać dwa zdjęcia rentgenowskie w przeciągu trzech i pół sekundy przy równoczesnem przesunięciu punktu patrzenia.

Lecz i te fotografje amerykańsina występowały w stereoskopie jak postać żywa wtedy jedynie, gdy fotografowane organa nie zdolały się w ciągu tego czasu poruszyć.

Zdarzało się to jednak niezwykle rzadko, to też wszystkie zdjęcia Leonarda były zgoła bezużyteczne.

Dr. Diokles o tyle udoskonalił system Leonarda, że ograniczył potrzebny do zrobienia dwu zdjęć czas do trzech czwartych sekundy.

Przy tak krótkim czasie poruszania fotografowanych organów ciała ludzkiego nie mają już wpływu na zepsucie obrazu całości; to też zdjęcia Dioklesa w stereoskopie występują do złudzenia podobne do żywej, plastycznej postaci człowieka, nie są zaś tylko jego odbiciem na płaszczyźnie.

Najnowszy ten wynalazek znalazł od razu doskonałe zastosowanie praktyczne. Pewnego dnia na klinice przyniesiono rannego któremu wskutek tragicznego wypadku wpakowano dwanaście śrucin.

Rentgenizowano go według systemu dra Dioklesa. Sporządzone fotografje umożliwiły dokładne ustalenie, gdzie się poszczególne śruciny znajdują. Cała różnica polegała na tem, że o ile w dawnych zdjęciach dwie śruciny, znajdujące się na tem samym poziomie, lecz jedna za drugą, wypadłyby w jednej płaszczyźnie, na zdjęciu Dioklesa każda występuje na dwóch płaszczyznach czyli są obydwie widoczne.

Aparat dra Dioklesa ma i tę jeszcze zaletę, że skraca czas operowania promieniami Rentgena, które nieraz są dla lekarza bardzo niebezpieczne.

Lotnicy rumuńscy w Krokowie.



Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

„Przebudzenie się wiosny“ czyli don Juan Cyperman.

Rys. St. Dobrzyński.



Wynik flirtu był banalny
Lecz brzemienny zato w skutki
Młodzian „zabrał się“ poważnie
Do nęcącej go rozwódki.



Codzień rano po śniadanku
Jest dla sportu „chwila mała“
Bo w dzisiejszych czasach trzeba
Dbać i o „kulturę ciała“.

Łódź tonie w ciemnościach!

O godz. 2-iej w nocy gasną lampy elektryczne i gazowe mimo, że jest jeszcze ciemno.

Łódź, 31 maja.

Oszczędność jest niewątpliwie jedną z najcenniejszych cech ludzkiego charakteru. Tworzy onabowiem bogactwo zarówno jednostki jak i narodu i z tego względu zasługuje na poklask. Jeżeli jednak przekracza granice normalne, za kreślone warunkami życia i staje się przesadą — wówczas piękna zaleta automatycznie przeobraża się w przykre chciwość i skąpstwo.

„Teoria względności“, o którą zawadziliśmy przed chwilą znajduje swe bezwzględne potwierdzenie, jeżeli chodzi o łódzką elektrownię, której oszczędność wkroczyła w dziedzinę skąpstwa i nadomiar złego, skąpstwa, które fatalne może mieć skutki dla ludności.

O godzinie drugiej w nocy, a niekiedy nawet przed drugą Łódź tonąc zaczyna w egipskich ciemnościach. Gasną elektryczne lampy, gasną również lampy gazowe, mimo, że na ulicach jeszcze ciemno choć oko wykol. Słabnięcie refleksy świetlne rzucają jedynie poszczególne wystawy sklepowe, w których jarzy się kilka suchotnicznych lampek. To wszystko....

A ludzie łamią tymczasem ręce i nogi, potykając się wśród ciemnej nocy o wystające glazy (kanalizacja — ul. Narutowicza i Al. Kościuszki) i wyrwy. Ciemności te, bo względnie jasno robi się dopiero koło godziny 3-ciej, fatalny mogą mieć również wpływ na bezpieczeństwo publiczne. Męty społeczne, zwłaszcza na krańcach miasta, pod ochroną nocy i nieprzeniknionej ciemności mają „wdzięczne“ pole działania.

W sprawie tej winny zatem zabrać głos przedewszystkiem miarodajne władze. Oszczędność, przy wczesnym gaszeniu latarni jest względna — szkoda natomiast jest bezwzględna i oczywista. Dla wątpliwej więc oszczędności nie można i nie wolno narażać ludzi na

Złodzieje nie próżnują

W mieszkaniu Szancho Oransztajna przy ulicy Piotrkowskiej 45 dokonano znaczniejszej kradzieży.

Łupem złodziei padła garderoba, wartości 4 tysięcy złotych.

Policja w tej sprawie wdrożyła dochodzenie.

przykrą ewentualność skręcania karku, tembardziej, że jezdnie i chodniki łódzkie nigdy nie grzeszyły bezpieczeństwem, obecnie zaś wskutek robót kanalizacyjnych niebezpieczeństwo jeszcze bardziej się spotęgowało.

Zagranicą miasta w ciągu całej nocy poprostu płoną w powodzi silnego światła, dlaczego więc Łódź, która choruje na manję europeizacji pod tym względem stara się o podobieństwo do Kambu?

Złodziej—filantrop.

Kradł, by wspomagać lotrów z pod ciemnej gwiazdy.

Łódź, 31 maja.

Moszek Robenberg, osobnik o ustalonej słowie w świecie złodziejskim, był filantropem.

Wiadomo było powszechnie, że wspiera pieniężnie bezdomnych włóczęgów, niezdolnych już do „pracy“ złodziei i podsarzałe prostytutki.

Koledzy po fachu nieraz nadużywali jego hojności. Robenberg nikomu nie odmawiał pożyczki.

Pewnego dnia zwróciła się doń pewna staruszka, nestorka ruchu złodziejskiego w Łodzi, która kilkanaście lat życia spędziła w więzieniach.

— Chciałabym założyć sobie jakiś interes — oświadczyła mu — nie jestem już zdolna do żadnych wypraw. Czy nie mógłbyś mi dać trochę pieniędzy na kupno towarów?

— Nie mam ani grosza — odparł Rotenberg — od kilku dni nic nie „zara-

biłem“. Gdy tylko będę miał pieniądze, to ci pomogę.

Tegoż dnia już wieczorem na ulicy Lutemiejskiej zauważył jakiegoś osobnika, dźwigającego pod pachą kilka kołder.

Robenberg zwałił go do bramy pod pretekstem kupna kołder.

Gdy nieznajomy okazał mu towar, wyrwał mu go z rąk i rzucił się do ucieczki ze zdobyczą. Nie schwytano go.

Koldry odniósł „weterance“ i rzekł do niej.

— To jest warte około stu złotych — chwilowo nic więcej nie mogę ci zaofiarować. Dziś w nocy mam jednak zamiar urządzić lepszą wyprawę i będę chyba miał dużo pieniędzy.

Wyprawy tej już nie dokonał. Został bowiem w nocy aresztowany i osadzony w areszcie.

Za kradzież kołder skazany został na rok i 6 miesięcy więzienia.

Dobrana czwórka przed sądem

Skomplikowana historia ze skradzioną suknią jedwabną

— Okradziono mnie — zawołała Stefania Morawska, prostytutka zamieszkała przy ulicy Wschodniej 8 do swego kochanka Hersza Fichtenberga vel Hersza Moszkowicza, znanego pod pseudonimem Gerszon Parcha.

— Co ci ukradli? — spytał.

— Całą garderobę i bieliznę. Wytrychem otworzyli drzwi.

— Zamelduj o tem w policji.

Morawska udała się do komisariatu. Wdrożono dochodzenie, lecz sprawców kradzieży nie wykryto. Upłynęło kilka tygodni.

Pewnego dnia do Morawskiej zawiatała jej koleżanka po fachu Janina Witkowska (Cegielniana 109), przynosząc z sobą jedwabną suknię.

— Chcę sprzedać tę suknię. Potrzebna mi jest gotówka.

— Ależ to moja suknia — krzyknęła Morawska — skradziono mi ją wraz z innymi rzeczami z mego mieszkania.

— To niemożliwe — brzmiała odpowiedź koleżanki — tę suknię skradł mój kochanek Wilgusiak u jakiegoś Hertzana Piramowicza.

Morawska jednakże obstawała przy swoim i wezwała policję.

W toku dochodzenia ustalono, że słuszność była po stronie Rutkowskiej.

Suknię tę wraz z innymi rzeczami skradziono u państwa Hertz.

Wilgusiaka, znanego łódzkiego włamywacza i Rutkowską aresztowano.

W tym czasie dostał się również w ręce władz Fichtenberg vel Moszkowicz vel Gerszon Parch, który został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia za puszczanie w obieg fałszywych dwudziestozłotówek.

W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym znaleźli się Wilgusiak i Rutkowska.

Złodziejczek został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia, a jego kochanka na 8 miesięcy.

Skok pod tramwaj zdesperowanej dziewczyny

Łódź, 31 maja.

Ulica Konstantynowska była wczoraj widownią zamachu samobójczego.

Przed domem nr. 106 przy tej ulicy rzuciła się pod tramwaj jakaś młoda dziewczyna.

Motorniczy w ostatniej chwili zdołał wstrzymać tramwaj, dzięki czemu desperatka nie doznała cięższych obrażeń cieleśnych.

Wezwano pogotowie kasy chorych, które po udzieleniu pomocy odwiezło dziewczynę do domu.

Była to Stefania Kamienievska, zamieszkała przy ulicy Piotrkowskiej 119.

Powód rozpaczliwego kroku nieznan.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Targowej 12 18-letnia Stefania Czeladka w celu samobójczym napila się większej dozy jodyny.

Pogotowie w stanie dość ciężkim pozostawiło ją na miejscu.

Nożowcy.

Łódź, 31 maja.

Na ulicy Tuszyńskiej na 51-letniego Antoniego Powichrowskiego (Wójtowska 52) napadli dwaj osobnicy uzbrojeni w noże.

Nieznajomi bez żadnych powodów zadali mu szereg ran, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Rannemu pogotowie udzieliło pomocy.

Policja poszukuje napastników.

W mieszkaniu przy ulicy Profesorskiej 18 w czasie libacji wynikła krwawa bójka. 30-letni Ignacy Bielecki został dotkliwie poturbowany przez swych znajomych.

Pogotowie zajęło się rannym.

Podrzutek.

Łódź, 31 maja.

W klatce schodowej domu przy ulicy Wschodniej 19 znaleziono podrzutka, owiniętego w szmaty.

Niemowłociem chwilowo zaopiekowała się dozorczyni tego domu Marianna Łabędzka.

Policja wdrożyła poszukiwania wyrodnej matki.

do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zbiory fotograficzne
dla celów Reprodukcyjnych
RYŚNIKI, PROJEKTY REKLAMOWE
I WYDAWNICTWO WYKONYWANIA

Klisze

R. DORKENHAGEN
Tel. 11-72
Błódz
100



— Czy wszyscy twoi przyjaciele z kawalerskich czasów gratulowali ci, że się ze mną żenisz?
— Tak, a niektórzy mi nawet dziękowali.



Tytuł — jutro.

W przedziale drugiej klasy siedzi samotnie jakaś „dama“ nie pierwszej młodości i niezbyt piękna.

Finsterman wchodzi do wagonu i już na stopniu pyta:

— Czy chciałaby pani troszkę popłótować?

— Nie! — odpowiada oburzona niewiasta.

Dzięki Bogu — odpowiada Finsterman — Nareszcie będę mógł spokojnie przeczytać sobie gazetę.

Finsterman udaje się do znakomitego lekarza. Po konsultacji wręcza lekarzowi 10 złotych i ucieka.

— Przepraszam pana — replikuje lekarz — wizyta kosztuje 20 złotych!

— Jakto?... Mówiono mi, że tylko 15!...

Rozmowa toczy się na temat kłeski mieszkaniowej.

— Te dziesiętsze mieszkania są takie małe, jakgdyby były przeznaczone dla lalek, a nie dla ludzi!..

— Ma pan rację. Moje mieszkanie jest takie małe, że nie mogę przeprowadzić remontu, gdyż obawiam się, iż po malowaniu meble nie zmieszczą się w pokoju...

U swata:
— Ale wie pan, ona ma jedną wadę... Z przodu jest bardzo słabo rozwinięta. Nie posiada prawie wcale piersi... Ale za to z tyłu ma garb...

W Londynie. Straszna mgła. Jakaś pani podchodzi do policjanta i pyta:
— Przepraszam pana, nie widzę „Czy ja jestem po tej stronie ulicy, czy po tamtej?...”
Ku - Ku.

Grobowce—salony.

Pomimo wpływu kultury europejskiej na Egipt konserwatywni egipcjanie współcześni pozostali wierni swym dawnym tradycjom.

Podobnie, jak ich przodkowie z czasów Cheopsa i Ramzesa otaczają wielkim kultem zmarłych i budują dla nich pomniki, piękniejsze nieraz od pałaców.

W ostatnich czasach rozwijał się w Egipcie niezwykle zbytek w przyozdabianiu i budowaniu grobów.

Grobowce egipskie posiadają w miejsce dawnych mrocznych krypt wspaniale urządzone salony, zastawione zbytkownymi meblami i obite kosztownymi tapetami.

Kilka razy do roku przychodzą do tych salonów krewni, aby odwiedzić zmarłe osoby. Wizyty takie trwają nie raz kilka godzin.

Oczywiście szaleństwom tym hołdują tylko nieliczne jednostki, które nie wiedzą, co robić z czasem i pieniędzmi.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikaj niebezpieczeństwa i śmierci.



Barbarzyństwo i cywilizacja.

Smutny bilans majowy.

Miesiąc miłości, słowików i bzu stracił w tym roku cały swój powab.

Lódź, 31 maja.

(e) Dziś mija ostatni dzień maja, który w dawnych, bardzo dawnych czasach uchodził za miesiąc słowików, miłości i bzu. W dzisiejszych czasach maj stracił już swe symbole. Do słowików nikt nie ma czasu, miłość spowszedniała, a bez — strasznie jest drogi.

Wątpię czy w ciągu ostatniego miesiąca zwiększyła się na bruku łódzkim ilość zakochanych par. Bo gdzie? Na ulicy przez cały miesiąc padał deszcz. Ogrody i parki były zamknięte. Chyba więc — w bramie. Ale i tam pan dozorca pilnie baczył, ażeby nikt żadnego przestępstwa nie czynił przeciwko moralności.

Miłość w maju wzięła więc, popularnie mówiąc, w łeb.

Zwiększyła się natomiast w maju ilość kradzieży. Może nie wie o tem urząd śledczy, ale my wiemy. Nie były to kradzieże z włamaniami, ani kieszonkowe operacje sprytnych złodziejasków, lecz niezwykle, poetyczne zamachy na cudzy bez w ogrodach i parkach.

To był jedyny majowy interes. Nabycie towaru nie pociągało za sobą żadnych kosztów, a bez sprzedawano na rogach ulic po cenach dość wygórowanych. Mała wiązanka — 30 lub 50 groszy.

Bilans ostatniego miesiąca nie przedstawił się więc zbyt wesoło. Maj był naogół ponury, dżdżysty i nie był wcale „mającym“.

Ale już odchodzi. „De mortuis aut nihil, aut bene“ — o umarłych wcale się nie mówi, albo mówi się dobrze. Nie mówmy więc o nim wcale.

Zbliży się czerwiec. Zobaczymy co nam przyniesie.

Jeżeli i on zawiedzie, w takim razie trzeba będzie poważnie zająć się pogłoskami o końcu świata.

Nie udało się „prorokowi“.

O godzinie 3-ej min. 45 dnia 29 maja 1928 roku nic się nie stało.

Istnieją ludzie, którzy od czasu do czasu uważają sobie za obowiązek przepowiednie końca świata. Za prawdziwość swej przepowiedni gotowiby skończyć w ogień. Gdy zaś, wbrew ich prorocत्वom, świat istnieje dalej, stwierdzają wówczas z namaszczeniem, iż poprostu omylili się... a omyłka jest rzeczą ludzką.

Do „proroków“ modnych w ostatnich czasach należy również — jak donosi United Press — angielski egiptolog z zamiłowania, Reverend Walter Wynn. O ile w swoich prorocत्वach jest on stosunkowo „skromny“ i nie skazuje odr razu całego świata na zagładę, to przynajmniej przepowiada mu „8 lat ciężkich prób i doświadczeń“. Zdaniem londyńskiego egiptologa, sławna piramida z Gizeh w Egipcie przepowiedziała, iż w dniu 29 maja 1927 Anglja i Stany Zjednoczone wypowiedzą wojnę całemu światu.

Gdy zbliżał się dzień przepowiedzianej katastrofy, Reverend Walter Wynn czuwał przez całą noc w swojej pracowni i czekał na to, co się stać miało... Tymczasem nic się nie stało, jak dowiódł tego rok ubiegły. Wówczas „prorok“ doszedł do następującej konkluzji:

„Albo katastrofa w istocie rozpoznać się, lecz tak mgliście i niewyraźnie, iż duch ludzki nie mógł jej odr razu ogarnąć albo też ja omyliłem się w moich obliczeniach“.

Wobec tego, że duch ludzki również i przez cały ubiegły rok „nie mógł ogarnąć tych burzliwych wydarzeń“, zadecydował prorok angielski, iż omylił się o cały rok dołącznie i że wielka tragedia, zamiast w dniu 29 maja 1927, wydarzyć się w dniu 29 maja 1928 roku.

Jako początkowy moment tych „ośmiu lat ciężkich prób“, które zapisane mają być na piramidzie w Gizeh, wyznaczył książę Walter Wynn 3-cią godzinę min 53 popołudniu. Pomiędzy tym

czasem a nieustaloną jeszcze bliżej godziną dnia 15 września 1936 roku, mają dokonać się jakieś wielkie zdarzenia.

— Jestem głęboko przekonany, iż moje obliczenia spełnią się teraz zupełnie dokładnie — oświadczył „prorok“ przedstawicielowi United Press. — Każda z poszczególnych dat, zapisanych w piramidzie, odnosi się do jakiegoś ważnego zdarzenia w dziejach świata, jak np. narodzin i śmierci Chrystusa, początku wojny światowej, zawarcia pokoju, powstania Ligi narodów itd. Wierzę, iż położenie w Egipcie jest jedną z najbardziej godnych uwagi faz nowej historii.

— Jednakże biblijne przepowiednie, odnoszące się do Egiptu, każą mi przypuszczać, że sir Austen Chamberlain i rząd angielski nie orientuje się w doniosłym znaczeniu najnowszych wydarzeń w Kairze.

— Również i wpływ Rosji na dzieje całego świata przepowiedziany jest w biblii bardzo jasno i wyraźnie. Imperjum brytyjskie poczuje na sobie działanie wpływów Rosji. Mimo jednak, że mamy przed sobą straszny okres, nie wątpię, że Anglja będzie w końcu zwycięzca.

Również i Reverend J. W. Potter, który jest niezłomnie przekonany o prawdziwości przepowiedni, zawartych w piramidach i który raz chciał urządzać seans spirytystyczny u stóp jednej z wielkich piramid, oświadcza, że Anglja była w przeszłości „mieczem Bożym“ i że tę misję swoją zachowa również i w przyszłości J. W. Potter oznajmia również, że niedawno otrzymał cały szereg „wiadomości spirytystycznych“, rzucających światło na wypadki, które nadchodzą... Jedną z nich głosiła, iż cała południowa Anglja zniknie z powierzchni ziemi.

A jednak godzina 3-cia min. 53 dnia 29 maja minęła i... nic się nie stało.

I wierz tu „prorokom“!



„Sprawa Makropulos“ jako widowisko operowe.

Do libretta Karola Czapka skomponował muzykę czeski kompozytor Janacek.

Wystawiona przed rokiem w 16-tym teatrze Miejskim sztuka Karola Czapka „Sprawa Makropulos“ (Kobieta 343-letnia) wzbudziła w Łodzi oryginalnością pomysłu i sposobem ujęcia tematu niemałe zainteresowanie. Warto tedy pomówić o istniejącej od niedawna drugiej redakcji tej sztuki: operze czeskiego kompozytora Janaczka.

Opera „Sprawa Makropulos“ wystawiona została w ubiegłym tygodniu w Pradze. Libretto jej jest częściowo przeróbką sztuki, dokonał jej autor sam. Podobno nie bez poważnych wątpliwości zgodził się na skomponowanie jej.

Skreślił on prawie wszystkie rozumowania filozoficzne, wypowiedziane w dramacie, przez co akcja ukształta na zwiększości, szczególnie w akcie trzecim. Najważniejszą jednak zmianą jest to, że w operze bohaterka umiera, czego w sztuce niema. Przez to problem teatralnie znacznie się pogłębił i zakończenie akcji przedstawia się daleko silniej.

Ośrodkiem trzeciego aktu staje się tragiczny monolog Emilji, której nieprawdopodobne koleje 339-letniego życia, opowiedziane są z ogromną siłą. Moment negacji zbyt długiego życia oświeśla Czapek uczuciowo silniej w operze, niż w sztuce. Opromienia postać nieśczęśliwej kobiety uczuciem pragnienia śmierci-wyzwolicielki. Emilja wraza chce żyć jeszcze, a to z obawy przed śmiercią, teraz, gdy w ciągu swej wstrząsającej spowiedzi zastała i poznała kojące technicznie wiecznego spokoju, już śmierci się nie lęka. To też w chwili, gdy nad świecą płonie dokument, który miał przedłużyć jej życie o dalszych 300 lat, dogorywa w niej ciało, powloka zastygłej od dawna duszy. Pada martwa, tem najsilniej potwierdzając prawdę i tragedję swego życia.

Ze „Sprawa Makropulos“ została skomponowana jako opera, zdziwi zapewne każdego, kto zna sztukę Czapka. Niema w niej bowiem tych momentów lirycznych, któreby dopraszały się muzyki, i wogóle rzecz ta jest raczej mysłowo intrygująca, aniżeli uczuciowo przejmująca.

A jednak „Sprawa Makropulos“ jako opera, nie tylko dlatego, że akcja ma pogłębioną, lecz właśnie dzięki przenikającej wszystko muzyce Janaczka, wywiera silne wrażenie, daleko silniejsze, niż sztuka sama.

TEATR MIEJSKI.

Sensacyjna komedia detektywistyczna Wallace'a grana będzie w dalszym ciągu dziś wieczorem, oraz w sobotę i w niedzielę.

Ceny popularne: od 50 groszy do 5 zł. Jutro, w piątek, raz jeszcze i bezwzględnie ostatni w sezonie „Róża“ Żeromskiego.

Ceny najniższe: od 50 groszy do 3 zł. W próbach pod kierunkiem reż. J. Beneckiego Stefana Żeromskiego „Dzieje grzechu“.

TEATR KAMERALNY

gra dziś, w czwartek, w sobotę i w niedzielę (jutro, w piątek, przedstawienie zawieszono) ostatnie przedstawienia arcyzabawnej farsy Hennemann'a i Vebera „Codziennie o 5-ej“ z Jarkowską Grywińska, Morska, Krotkem, Mrozickim, Szubertem i Zniczem.

TEATR POPULARNY.

Dziś po raz ostatni melodrama operetka — „Dzwony kornewińskie“, która bezpowrotnie schodzi z afisza.

Jutro, w piątek, w powodu generalnej próby „Gęsi“ przedstawienie zawieszono.

Reperuję bieliznę

wszelką — starannie i niedrogo. Piótkowska 255 m. 42. 1-a of. 2-e p.



**Dziś
WIELKA
PREMJERA**

najlepszego podwój-
nego programu.

Całość 16 aktów!!!

Orkiestra pod kier.
p. R. Kantora

1) **Potężny dramat najpiękniejszych dusz zamkniętych w złoty-
ch klatkach wschodu p. t.**

Perła Haremu

Wspaniała gra artystów, piękne widoki, oszałamiająca wystawa jakiej jeszcze dotychczas nie widziano. — Bestjałskie czyny jakich się dopuścił władca wschodu na żonach i córkach spokojnych swoich obywateli przechodzą ludzkie pojęcie.

2) **Znakomita kreacja 100 proc. kobiety**

CLARY BOW

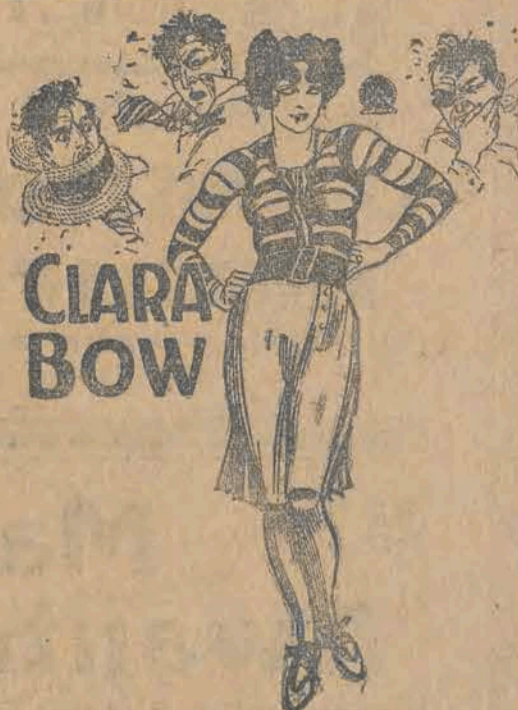
w szampańskiej farsie p. t.

Dziewczynka z powodzeniem

(czyli Dziewczynka z Baletu).

Humor. — Dowcip. — Spazmatyczne wybuchy śmiechu.

Początek seansów o godz. 4 i pół, w soboty, niedziele i święta o godz. 1-ej.



OŚWIADCZENIE W SPRAWIE LASU NA WIŚNIOWEJ GÓRZE.

Zwiedziłem w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych piękny sosnowy las w pełni wiosennego rozkwitu położony obok Wiśniowej Góry.

Las ten wyrosły na suchym piaszczystym podłożu posiada w miejscach wyższej położonych skąpe podszycie co w wysokim stopniu utrudnia rozwój jakichkolwiek szkodników leśnych — tem bardziej natomiast rozwinięty się sosny, których pnie i korony mają wygląd zupełnie zdrowy.

W miejscach nieco niższych obok sosen rozwija się tu roślinność złożona z młodych okazów dębów, krzewów jałowca, leszczyny i ziół leśnych, wszystkie w nieskazitelnej wiosennej zieleni. Rozgwar śpiewaków leśnych czyni pobyt w tem ustroniu naprawdę przyjemnym i z żalem tylko wraca się do obowiązkowych zajęć. Nie znalazłem ani jednego okazu kornika, mszycy czy grzyba, jakkolwiek z przyzwyczajenia zabrałem próbówkę z alkoholem i botaniczkę mając nadzieję wzbogacić Muzeum Towarzystwa Przyrodniczego.

Szybkie usuwanie uschłych pni i gałęzi nie pozwala im butwieć, a tem samem brak tu podłoża do rozwoju grzybów, czy też innych pasożytów roślinnych.

Porównując las ten z innymi znajdującymi się w gorszych warunkach mogę tylko wyrazić nadzieję, że lasów uznane za utrzymanie drzewostanu w istotnie wzorowym porządku.

30.V. 28 r.

Kierownik Miejskiej Pracowni Przyrodniczej
M. POTEGA.

Lekarka przed sądem honorowym

Lekarka mrs. dr. Dorothy Logan w ostatnich dniach stanęła przed honorowym sądem lekarskim w Londynie, pociągnięta do odpowiedzialności za nieodpowiedni żart.

Dzienniki w październiku ub. roku przyniosły wiadomość, jakoby dr. Dorothy Logan przepłynęła kanał La Manche. Samozwańcza przywłaszczycielka tego zwyczajnie sportowego, nie ograniczając się do fałszywego oświadczenia, złożyła odpowiednio zapewnienie, identyczne z przysięgą redakcji londyńskiego dziennika, który zorganizował te zawody pływackie i otrzymała wyznaczoną nagrodę w kwocie 1,000 f. szterlingów.

W kilka dni potem wyznała wszakże, że pozwoliła sobie tylko na daleko idący żart. Pani Logan kanału nie przepłynęła, lecz chciała tylko dać dowód, jak łatwo można wyprowadzić w pole całe jury.

Pani Logan oddała całą otrzymaną

kwotę, została jednak skazana przez zwykły sąd za złożenie fałszywego oświadczenia, na karę pieniężną w wysokości 100 f. szterl. Zapozwano ją również jako lekarkę przed honorowy sąd lekarski. Oskarżona broniła się w następujący sposób:

— Bardzo mi przykro, że rzeczy przybrały taki obrót. Przyznaję, że postąpiłam poprostu idiotycznie. Na moje usprawiedliwienie mogę powiedzieć tylko to, że oświadczenia, złożone w redakcji dziennika, bez jakichkolwiek formalności — nie uważałam za akt prawny.

Sąd honorowy lekarzy w Anglii we wszystkich sprawach, odnoszących się do honoru stanu, jest bardzo surowy i pani Logan tylko swojej szczerzej skrzesze zawdzięcza to, że ukarano ją jedynie surową nagana. Według ścisłej literatury statutu narażała się na to, że mogła być wykreślona z listy lekarzy w Anglii.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

12)

— Ach, to?... Zawałła się tu jakaś ałtana wskutek silnej burzy.. W tych dniach mają to doprowadzić do porządku.

— Należało to natychmiast uczynić.. To może być doskonała kryjówka..

Jadwiga uśmiechnęła się.

— U nas niema złodziei.

— Wszystko jedno... Trzeba być ostrożniejszym..

Skręcili w boczną aleję, zasłoniętą zupełnie drzewami. Tuchaczewski począł wypytywać Jadwigę w jaki sposób poznała swego narzeczonego. Jadwiga z chęcią opowiedziała mu wszystkie szczegóły od chwili zachorowania aż do owego pamiętnego wieczoru gdy Bugajski zgodził się na jej małżeństwo.

Rozmawiając na ten temat obeszlili cały park dokoła i wracali już do willi, gdy nagle usłyszeli za sobą szum auta.

— To ojciec! — krzyknęła Jadwiga i twarz jej zajaśniała radością. — Zobaczysz zaraz Kazimierza!

Auto zatrzymało się przed willą, Książę Bugajski przedstawił generałowi narzeczonego Jadwigi.

ROZDZIAŁ VIII.

TAJEMNICZY GOŚĆ.

Tego samego wieczoru po kolacji przodownik i policjant siedzieli przy stole, paląc papierosy,

Aniela zebrała statki i przysiadła się do nich.

— Śliczna noc, prawda, ojciec? — zapytała.

— W tej chwili ktoś śmiało zapukał do drzwi.

— Któż to może być o tej porze? — zdziwił się Lipka, wstając z krzesła i podchodząc do drzwi.

Pukanie powtórzyło się. Tym razem było jeszcze śmielsze.

Przodownik otworzył drzwi. Na progu stał jakiś mężczyzna.

— Posterunek policji? — zapytał nieznajomy.

— Tak jest — odparł Lipka.

— Przodownik Lipka?

— Tak jest..

— W takim razie proszę za mną..

— Przepraszam... — odparł przodownik. — Zanim spełnię rozkaz, chciał bym wiedzieć kim pan jest i dokąd pan ma zamiar mnie zaprowadzić..

— Ma pan rację... Zapomniałem... — odparł nieznajomy i wyjął z portfela dokument, który wręczył przodownikowi, mówiąc. — Proszę niech pan przeczyta!..

Przodownik wziął papier do ręki i przeczytał:

— „Komenda Policji na m. Lwów.

Poleca się wszystkim posterunkom policyjnym wykonanie rozkazów okaziciela niniejszego dokumentu“.

Następował stempel i podpis kierownika urzędu śledczego.

— Jestem urzędnikiem policji kryminalnej — przedstawił się nieznajomy.

— Rozkaz! — odrzekł krótki przodownik. — Czy mam zabrać również policjanta?

— Owszem... Lepiej żeby nas było więcej, jakkolwiek nie przypuszczam, ażebyśmy spotkali się z oporem..

Policjanci naśladowali broń. W międzyczasie detektyw wypytywał przodownika:

— Zna pan hotel „Pod Bachusem“?

— Oczywiście... Jest to zwykła spelunka, do której żaden przyzwoity człowiek nie wstępuje..

— Kto jest jej właścicielem?..

— Niejaki Robert Pakuła..

— Cóż to za jegomość?..

— Cieszy się niezbyt dobrą opinią..

— Właśnie do niego idziemy..

— Czyżby ten łotr znówu coś przekrobał?..

Detektyw nie miał widocznie zamiaru odpowiedzieć, zajęty był bowiem swymi myślami i nie słyszał nawet pytania..

— Panowie są już gotowi? — zapytał wreszcie. W takim razie proszę.

Detektyw z policjantami wyszedł z mieszkania.

Pół godziny przedtem, w chwili gdy Pakuła kończył obiad, drzwi hotelu otworzyły się nagle i na progu stał jakiś mężczyzna.

— Czy można u pana przenocować? — zapytał.

Pakuła podniósł się z krzesła i z ciekawieniem spojrzął na tajemniczego gościa.

— Tak... Może pan..

— W takim razie proszę przygotować dla mnie pokój... Zostaję na noc..

— Anno! — krzyknął Robert. — Pokój dla tego pana..

Gruba jejmość z trudem podniosła się z ławki.

— A czy... zna pan tutejsze zasady? Pieniądze płaci się z góry — rzekł właściciel hotelu po chwilowym namyśle..

— Tak?... — zapytał ironicznie nieznajomy. — Trudno, nie uczyni pan chyba dla mnie wyjątku... Ile mam zapłacić?..

— 25 złotych! — postanowił.

Nieznajomy spojrzął nań zdziwionym wzrokiem, lecz nic nie mówiąc, położył na stole 25 złotych.

— Proszę!

— Psiakrew!.. — mruknął Pakuła.

— Czyżbym się nie mylił..

Anna wyciągnęła z szafy prześcieradło i weszła po schodach na górę.

Pakuła podsunął nieznajomemu krzesło i rzekł:

— Może pan będzie łaska spocząć dopóki żona nie przygotuje pokoju..

— Dziękuję.

— A może pan jest głodny?... Jeżeli pan rozkaże, żona poda panu kolację.. Nasz hotel mimo zewnętrznych pozorów cieszy się doskonałą opinią ze względu na wyborową kuchnię..

— Dziękuję, nie jestem głodny..

Nieznajomy umilkł.

Któż to mógł być? — pytał sam siebie właściciel hotelu. — Wszystko to jest dla mnie bardzo podejrzane..

Począł przyglądać się nieznajomemu, który prawdopodobnie w celu zachowania incognito, odwrócił się do niego plecami i zdradzał wielkie niecierpliwienie, chcąc widocznie jaknajprędzej zostać w samotności.

— Pokój gotów — oznajmiła Anna.

— Doskonale, dziękuję... Pan mi będzie łaskaw wskazać gdzie się mieści..

SPLENDID

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni! Wielki podwójny program świąteczny

1) Miłość Maturzysty

Wzruszający dramat z życia seksualnego młodzieży szkolnej

2) Mała Awanturnica

Niesamowita historia o nieprzejeźnym wrogu kobiet i rozkosznej kusicielce

Historja pewnej nocy! — Dzieje poskromienia złośnicy! — Urozmaicone, oryginalnie zainscenizowane podłoże.

Początek przedstawień o godz. 4.30

JUTRO! JUTRO! JUTRO!

Teatr Rewji w CASINIE

PROGRAM № 1.

„Bez Płótna...”

Wielka rewja w 2 częściach, 14 odstępach

J. Boczkowskiego, A. Własta, K. Toma, Brzeskiego i in.

UDZIAŁ PRZYJMUJĄ:

Marja Korska, Janina Macherska, Anna Zabojkina, Jerzy Boroński, Romuald Gierasieński, Michał Halicz, Wł. Szczerbiec-Macherski, Zabojkina—Girls (10 osób).

Można słyszeć bez uszu.

Głuchoniemi słyszą dźwięki, gdy przymrużają oczy.

Na ten temat, dziwny trochę, miała niedawno wykład pani Augusta Jellinek, doktor filozofii, w wiedeńskim tow. dla fonetyki doświadczalnej. Wykład streścić można w ten sens:

Dotychczas przyjęto powszechnie za zasadę, że wrażenia dźwiękowe dochodzą do mózgu zapomocą drgań nerwów w t. zw. „Organie Kortyjskim”. Zależnie od natężenia i rodzaju dźwięków, nerwy te działają w różnym stopniu. Tymczasem prof. wiedeński, Froeschel, wskazał niedawno, że głuchoniemi okazują wrażliwość na dźwięki, przymrużając oczy, właściwym w tym razie sposobem, co wykazuje, że jednak odczuwają te dźwięki, pomimo zupełnego pozornie zaniku organów i nerwów słuchowych.

Poza tem, prof. włoski Tullio z Bolonii, dokonawszy badań dokładnych z cieczą, znajdującą się we wnętrzu ucha, przypuszcza, że dźwięki dochodzą do mózgu, nie tylko za pośrednictwem nerwów, umieszczonych w muszli usznej, ale za pomocą drgania nerwów, znajdujących się dalej, w środku ucha, zwłaszcza w t. zw. „Vestibulum”, uważanem dotychczas jedynie za narzędzie zmysłu równowagi.

Aby dowieść swej hipotezy, przedsięwziął prof. Tullio kilka doświadczeń ze zwierzętami, co też czynili po nim inni specjalści, a także i pani Jellinek. Doświadczenia wykazały, że zwierzęta po

mimo zupełnego zaniku „Organu Kortyjskiego”, okazywały jednak czułość na tony piszczałki, lub silniejsze gwizdanie. Prelegentka przedstawiła okaz gołębia, u którego wnętrze ucha, czyli t. zw. labirynt słuchowy, całkowicie zniszczono; gołąb okazywał jednak widoczną wrażliwość na mocniejszy gwizd, podskakując i poruszając skrzydłami.

Z przykładów tych nie można dotąd twierdzić pani Jellinek, wyprowadzać stałych i ostatecznych wniosków, ponieważ trudno stwierdzić, czy zwierzęta, doświadczonem poddawane, słyszą w istocie te dźwięki, czy też doznają tylko przy tem wzruszenia zewnętrznego, za pomocą innych zwojów nerwowych.

Jak dotychczas, praktyczny wynik doświadczeń w tym kierunku, mógłby posłużyć, co najwyżej, do rozwoju pedagogiki w zastosowaniu do głuchoniemych. Gdyby jednakże dalsze badania ustaliły, w sposób pewniejszy, że system słuchowy nie kończy się na samej muszli usznej i jej najbliższych związkach nerwowych, natenczas możnaby przystąpić do udoskonalenia dzisiejszych przyrządów, przeznaczonych dla osób, nawiedzonych głuchotą, a zmierzających do wzmocnienia dźwięków, idących z zewnątrz. Przyrządy te uwzględniają tylko działania dźwięków, na muszle uszną i „Organ Kortyjski”, nie zważając na funkcje „vestibulum”.

Literat czechosłowacki, przyjaciel Polski F. Vondracek w Warszawie.



Przed kilku dniami gościł w Warszawie znany literat czechosłowacki z Pragi, wielki przyjaciel Polski, Franciszek Vondracek (x). Witali gościa na dworcu: prof. J. Krzyżanowski (1), red. Bazylewski (2), radca Zouchar (3), poeta Tuwim (4).

Dom polski w Morawskiej Ostrawie.



„Dom Polski” w Morawskiej Ostrawie, który skupia całe życie kulturalne kolonii polskiej.

Mądry słoń z New-Jorku

Robił oszczędności w gotówce na „czarną godzinę”

W nowojorskim ogrodzie zoologicznym prowadzone są obecnie — pod kierunkiem dyrektora W. R. Blayera, znanego uczonego, nader interesujące badania nad „intelektualnymi” zdolnościami poszczególnych gatunków zwierząt. Okazuje się, że, wbrew powszechnemu mniemaniu, czworonogi słoń zdradza bez porównania więcej rozumu, aniżeli czworonoga małpa, rozumu, doskonale posługującego się nie tylko mechaniczną pamięcią, ale i pewną logiką.

Co usłyszymy przez radio

WARSZAWA.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z wiochy mariańskiej w Krakowie. 12.30—14.00 — Transmisja koncertu z Filharmonii warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozińskiego, Eugeniusz Mossakowski (śpiew), Jan Dworakowski (skrzypce). 16.00—16.25 — „La politique étrangère de la Pologne au dernier mois” (z cyklu odczytów org. przez min. spraw zagranicznych) — wygłosi dr. Jan Grzymala - Grabowiecki. 17.45—18.55 — Audycja literacka. 20.00—20.30 — Pogadanka muzyczna z cyklu „Dzieje muzyki” — wygłosi prof. Stan. Niewiadomski. 20.30 — Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Liljana Zamorska (śpiew) i Stanisław Nawrocki (akomp.). W przerwie biuletyn „Messenger Polonais”. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny.

Popularny w całym Nowym Jorku słoń Gouda wytresowany został w tak świetny sposób, że potrafił rzucać mu monety włożyć do specjalnej skrzynki i dzwonić później na strażnika, by dał mu wzamian za te pieniądze jakieś smakołyki. Zauważono jednak, że jeśli szczerzość publiczności zawodzi, Gouda sięga do skrzynki, wyjmując stamtąd pierwszą lepszą sztukę bilonu, rzuca ją gapiom, otaczającym jego klatkę, a otrzymując ją z powrotem, wkłada znowu do swojej „skarbanki” i uważa się wówczas za uprawnionego do dzwonienia na poczęstunek. By uniemożliwić mu popełnianie „nadużyć”, zamknięto skrzynkę, pozostawiając w niej bardzo małą tylko szczelinę, przez którą trąba słońca, absolutnie nie była w stanie się przecisnąć. Jakież jednak było zdumienie dyrektora Blayera, gdy po pewnym czasie okazało się, że Gouda energicznie dzwoni, wpuściwszy uprzednio przez mały otwór 10-cio centówkę, choć przed klatką nie było żywej duszy.

Tajemnica się wykryła: słoń nie wszystkie monety umieszczał w skrzynce, pewien ich bowiem zasób trzymał w ukryciu, chowając „oszczędności na czarną godzinę”...



Pogromca Vasasu

zmierzy się w nadchodzącą niedzielę z Turystami.

Pierwsza kolejka rozgrywek ligowych dobiega końca.

Jeszcze 4 tygodnie walk, a skończy się pierwsza część, znużonych spotkań o pierwszeństwo w polskiej piłce nożnej.

Klubom łódzkim pozostało jeszcze do rozegrania 9 spotkań, z tego 5 Ł. K. S-owi i czterem Turystom.

ŁKS, odpoczywa nadal w nadchodzącą niedzielę i dopiero w dniu 10-go czerwca zmierzy się z Cracovią w Łodzi.

Natomiast Turysty już w nadchodzącą niedzielę rozegrają swój 11-ty mecz mistrzowski, tym razem z Hasmonem lwowskim.

Najsilniejsza obecnie drużyna żydowska w Polsce zasilona „asami” Jutrzenki Krumholcem i Grunbergiem, przedstawia w obecnej chwili pierwszorzędną respoł piłkarski.

Ogólnie wróżono Hasmonowi z początkiem biegu sezonu, iż będzie tylko dostawczynią punktów i zeszłoroczna jej rola nie ulegnie zmianie.

Tymczasem, lwowianie okazali się respołem, nie ustępującym w niczem czołowym klubowi piłkarskiemu w Polsce, a świetnymi rezultatami zdołała sobie Hasmona wywalczyć lepsze miejsce w tabeli.

Należy bowiem zważyć, że lwowianie mają zaledwie 7 spotkań, podczas gdy niektóre kluby posiadają już 10 gier.

W obecnej chwili najlepszą częścią zespołu Hasmonoi jest atak, który w składzie swym posiada świetnych strzelców jak Steurman, Krumholt lub Grunberg.

Świetna forma Hasmonoi uwydatniła się w całej pełni w spotkaniu z renowowaną drużyną węgierską Vasas, którą lwowianie pokonali w stosunku 3:1.

Jak widać więc Turystów czeka w nadchodzącą niedzielę nielada walka, która w szczęśliwym tylko wypadku może się zakończyć dla fioletowych zwycięstwem.

Jak już bowiem donosiliśmy dwaj do skonałi zawodnicy Turystów Michalski i Kahan, nie wystąpią na tych zawodach, zaś godnych zastępców na te pozycje trudno znaleźć w sekcji futbolowej fioletowych.

Jedynym wyjściem byłoby zasilenie pozycji prawego pomocnika Kokosińskim a skrzydłowego Kubikiem St. ewentualnie Niewiadomskim.

W każdym razie fioletowi nie powinni przeprowadzić żadnych większych zmian w ataku, gdyż mogłoby to wpłynąć na ogólne osłabienie tej części drużyny.

Przystępując do niedzielnej walki muszą fioletowi uprzytomnić sobie, że przeciwnik jest b. groźny i niebezpieczny i aby go pokonać należy wnieść do spotkania nie tylko wolę zwycięstwa, ale ambicję i ofiarną grę.

Jak z rogu Amaltei

posypały się trafne wyniki w ostatnim konkursie sportowym „Expressu”.

Łódź, 31 maja.

Jak z rogu Amaltei posypały się tym razem trafne odpowiedzi naszych Czytelników, biorących udział w konkursach sportowych „Expressu Wieczornego”. Dość powiedzieć, że w ubiegłym tygodniu pobito wszystkie dotychczasowe rekordy; zarówno pod względem ilości nagromadzonych kuponów, jak również ilości trafnych odpowiedzi.

Ostatni konkurs był istną wieżą Babeli wyników. Od zupełnie skromnych do najsmielszych. Wszystkie możliwe „kombinacje” od 1:0 do 9:0 (!!), w 95 proc. na korzyść Turystów były odzwierciedlone w naszym konkursie na odgadnięcie wyniku meczu: Turysty — Śląsk.

W przeważającej jednak części zwycięstwo fioletowych było przedstawione z różnicą 1 — 2 bramek.

drogą losowania, przyznaliśmy nagrody w postaci biletów wejścia na mecz Turysty — TKS w dniu 19 sierpnia następującym czytelnikom:

I, II, III, nagrody, w postaci 2 biletów na mecz Turysty — TKS otrzymali pp.: Grinfeld (Gdańska 35), Zygmunt Becht (Pomorska 91), Kazimierz Cieślak (Aleksandrowska 89).

IV, V, VI i VII nagrody, w postaci 1 biletu na mecz Turysty — TKS, otrzymali pp.: Roman Andrzejak (Ogrodowa 24), Roman Zapala (Gdańska 2) Stefan Kautz (Zawadzka 32).

Nagrodzonych prosimy o pofatygowanie się do lokalu Redakcji (ul. Piotrkowska 49 I p. 1. ofic. w piątek, dn. 8 czerwca, między 5 — 7 wiecz.

Siatkówka.

Sobotnie i poniedziałkowe spotkania.

Dwa dniowe zawody towarzyskie, urządzone staraniem Koła Sportowego uczniów przy gimn. im. Piłsudskiego z udziałem drużyny koszykowej 27 pułku z Częstochowy stały na wysokim poziomie jedynie w sobotę, a już poniedziałek był to jedynie cień imprezy sobotniej.

Serie sobotnich spotkań rozpoczęły drużyny:

SIATKÓWKA.

P. S. P. A. — T. U. R. 19:23 (4:15).

Przemysłowa wystąpiła z czterema rezerwowanymi. T. U. R. w komplecie. Gra dość ładna, siły równorzędne. P. S. P. A. przegrała z winy sędzię p. Przygońskiego, który swym stronniactwem sędziowaniem w dużej mierze przyczynił się do zwycięstwa T. U. R-u.

Drużyna kombinowana składała się z zawodniczek Sobolewskiej, Semnarium, Krygierowej (po dwie) oraz P. S. P. A. i T. U. R-u (po jednej).

KOSZYKÓWKA.

Piłsudski — 27 pułk (Częstochowa)

20:8 (2:0, 8:2, 0:4, 10:2). Zwycięstwo gospodarzy pewne i niemniej zasłużone. Częstochowa silniejsza fizycznie ulec musiała taktyce i błyskawicznej kombinacji Piłsudczyków.

Ładny ten mecz prowadził p. prof. Robakowski.

Absolwenci — Union 20:14 (4:0, 4:4, 6:6, 6:4).

Debiut Unionu należał bezwzględnie

do udanych. Siły obu drużyn równe. Union wystąpił z rezerwą.

Sędziował p. Bednarek.

Z powodu niepogody wyznaczone zawody na niedzielę zmuszeni byli organizatorzy przesunąć na poniedziałek.

W poniedziałek grały następujące drużyny:

SIATKÓWKA.

Szczaniecka — Sobolewska 30:25

(15:13). Obie drużyny wystąpiły w „5”. Sobolewska zawiadła tak w szczupakowaniu jak również i w obronie.

Sobolewska — Krygierowa 26:23

(11:15). Grygierowa grała w „6”. Sobolewska tak jak powyżej.

Absolwenci — Y. M. C. A. 14:30 13:15).

Koncertowa gra Y.M.C.A. z kombinowaną drużyną Absolwentów. Zwłaszcza w pierwszej partii Y.M.C.A. była bezkonkurencyjna.

KOSZYKÓWKA.

Absolwenci — Y. M. C. A. 19:29 (1:3, 4:4, 8:12, 6:10).

Gra równorzędna, chwilami brutalna. Jedyny ten mecz koszykowy rozegrany w drugim dniu turnieju należał do ciekawych.

Y. M. C. zwyciężyła dzięki celniejszemu strzałom.

Stan. P.

Kolarskie wyścigi torowe

W nadchodzącą niedzielę inauguracja sezonu w Łodzi

Łódź, 31 maja.

Na nadchodzącą niedzielę, dnia 3-go czerwca naznaczona została oficjalna inauguracja torowego sezonu kolarskiego.

Bogato zapowiadający się sezon, otwiera S. S. Union, którego komisja sportowa od szeregu tygodni szykuje Łodzi niespodzianki z dziedziny sportu kółowego. Przedsmak bogatego sezonu będziemy mieli już

w nadchodzącą niedzielę,

inauguracja bowiem zapowiada się nad wyraz ciekawie, zwłaszcza, że obok doskonale ułożonego programu, na starcie staną trzej czołowi europejscy kolarze - amatorzy, dwóch najlepszych zawodników w stolicy, nowa gwiazda polskiego sportu kółowego oraz czołowi cyklicyści łódzcy z mistrzem Polski na czele. Zobaczymy więc pretendentów do tytułu mistrza tegorocznej Olimpiady: Francuza — Jean Marcela, belga — van Massenhove, znanego już w Łodzi, Niemca — Einsidla; dalej z Warszawy: Ludwika Turowskiego i Podgórskiego; Koszutskiego z Kalisza, Artura Szmidta,

Zyberta i innych.

Wymienieni wyżej kolarze, pozostają obecnie w doskonałej formie, spowodowanej przygotowaniem do Olimpiady, dają rękojmię wysokiego poziomu niedzielnych zawodów.

Goście zagraniczni przybywają do Łodzi syci sukcesów na znanych torach stolicy Europy. Który z nich jest lepszy przekonamy się w niedzielę. Bliżej znanym nam jest jedynie Einsidel, którego przepiękna jazda ubiegłego roku na torze helenowskim zyskała mu wielu zwolenników.

Z kolarzy polskich największe zainteresowanie budzi Koszutski, młody zawodnik z Kalisza, któremu znaney przewiodają wspaniałą karierę sportową. Koszutski, użyskał ubiegłej niedzieli wspaniałą czas 12,6 sek. na 200 mtr. Interesująco zapowiada się walka Koszutskiego z Szmidtem, który powrócił z miesięcznego treningu przedolimpijskiego z Wrocławia. Warszawiacy: Turowski i Podgórski bawili również zagranicą. Zobaczymy czego się nauczyli...

Gigantyczny raid motocyklowy

Łódź — Poznań — Bydgoszcz — Warszawa rozpoczyna się w nadchodzącą sobotę.

Łódź, 31 maja.

Polski sport motocyklowy wszedł na nowe tory, zwiastując żywiłowy rozwój w tej dziedzinie. Nie od poczęto jeszcze po 200 klm. raidzie dookoła Łodzi, bowiem w tydzień później pognano naszych motorzystów na wyścigi do stolicy, a ubiegłej niedzieli do Cieszyna na 658 klm. Tourist — Trophy.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się jednak punkt kulminacyjny tegorocznego sezonu: gigantyczny, ogólnopolski raid motocyklowy Łódź — Poznań — Bydgoszcz — Warszawa na przestrzeni 760 klm.

Impreza, jak na nasze stosunki, w pełnym tego słowa znaczeniu gigantyczna.

Raid będzie przeprowadzony przez dwa dni i rozpoczyna się w nadchodzącą sobotę, dn. 2 czerwca o godzinie 6

rano, w Łodzi, z przed lokalu S. S. Union (ul. Przejazd). Ogólnopolski ten raid ma wytkniętą trasę: etap I: Łódź, Seiradz, Kalisz, Pleszew, Środa, Poznań, Bydgoszcz, Łącznie 355 klm. Etap II, rozpocznie się dnia następnego, w niedzielę 3 czerwca o godzinie 5-jej rano. Trasa prowadzi z Bydgoszczy przez Toruń, Rypin, Sierpc, Modlin do Warszawy, gdzie nastąpi rozwiązanie raidu.

Organizacja całej imprezy spoczywa w rękach ruchliwej sekcji łódzkiego „Unionu”.

Raid obudził w całym kraju kolosalne zainteresowanie, czego najlepszym dowodem, że zapewniona jest liczba 50 maszyn: z Łodzi, Poznania, Grudziądza, Warszawy i Górnego Śląska.

Praca przygotowawcza w pełnym toku.

Pabjanice zwyciężają Grudziądz

w międzymiastowym meczu bokserskim.

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Pabjanicach, międzynarodowe zawody bokserskie Grudziądz — Pabjanice, zakończone zwycięstwem gospodarzy w stosunku 7:5.

Barw Grudziądza bronił tow. sprt. „Olimpia”, Pabjanice reprezentowało tow. sport. „Kruschender”.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: Wajerowicz (Pabjanice)

zwyciężył na punkty Wikowskiego (0), Wróblewski (0) — Rozwensa (P.), Vogt (P.) — Pausnera (0.), Wesner (0) — Konińskiego (P.) i Gerbich (P.) — Ostrowski (0.) nie dała rezultatu.

W ogólnej punktacji, Pabjanice odniosły zwycięstwo w stosunku 7:5.

i Pierwszy mecz tych drużyn, odbyty przed kilku tygodniami w Grudziądzu dał wynik remisowy 6:6.

Łodzianin p. Maks Stolarow

mistrzem tenisowym stolicy.

W dniu onegdajszym rozegrany został w Warszawie finał gier pojedynczych panów w rozgrywce tenisowej o mistrzostwo Warszawy. Całkowity sukces odniósł Maks Stolarow, który wygrywając u swego starszego brata 6:3, 6:2 i 6:1, użyskał tytuł mistrza Warszawy na rok 1928/9.

Jedno z warszawskich pism sportowych w ten sposób wyraża się o nowym mistrzu Warszawy:

„Indywidualnością, która — iakę-

my to już pisali z racji meczu o puchar z Danją — przerasta o głowę innych tenisistów polskich, jest Maks Stolarow. Gracz ten w swym pochodzie od zwycięstwa do zwycięstwa nie miał ani lednego załamania się i nawet w finale rozprawił się ze starszym swym bratem zupełnie gładko. Piłkę Maksa cechuje przede wszystkim ostrość. Posiada on szybkość, która najbardziej nawet ruchliwego przeciwnika zmusza do kapitulacji”.

CASINO

DZIŚ PO RAZ OSTATNI!

SENSACJA EKRAŃÓW ZAGRANICZNYCH. — FILM, KTÓRY ZDOBYŁ ROZGŁOS NA CAŁYM ŚWIECIE p. t.

DWUŻEŃSTWO

Dramat, osnuty na tle przeżyć oficera niemieckiego uczestnika wojny światowej, który się dostał do niewoli irańskiej.

Reżyserja RYSZARDA OSWALDA twórcy „LUKRECJI BORGJA“

W ROLACH GŁÓWNYCH:

AGNES ESTERHAZY

oszałamiająco piękna gwiazda ekranów zagranicznych

Hr. AGNES PETERSEN, HANS STUWE i ANGELO FERRARI.

Początek przedstawień o godz. 4.30

CASINO

SPLENDID

Tylko dla dorosłych!

Dziś i dni następnych!

Tylko dla dorosłych!

JEDEN RAZ DZIENNIE o godzinie 12 w nocy

TAJNIKI POWSTANIA ŻYCIA LUDZKIEGO

JAK POWSTAJE CZŁOWIEK? OD POCZĄTKU AŻ DO URODZENIA.

Film w 5-ciu częściach, przedstawiający najbardziej ciekawy i zagadkowy proces przyrody: stworzenie życia ludzkiego wskutek najintymniejszego połączenia się mężczyzny z kobietą i zadziwiający rozwój aż do urodzenia.

POKAZ FILMU oddzielnie dla Pań — Oddzielnie dla Panów.

Balkon dla Pań
Parter dla Panów

Ze zrozumiałych względów fotografii nie wystawia się.

Dla dzieci i młodzieży wzbronione.

Początek o godz. 12-iej w nocy.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach
wszystkich specjalności od g. 10
rano do 7-ej po poł. Szczepienie
ospy, analizy (mocz, krew, płwocin
etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naświetlania lampą kwar-
cową Roentgen, Elektryzacja. Zęby
sztuczne, korony złote, platynowe
i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Doktor

Klinger

Choroby wene-
ryczne, skórne
i włosów
leczenie lampą
kwarcową.

Andrzeja Nr. 2

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć:
od 1.30-2.30 dla Pań
od 6-8 dla Panów

Wniedziele i świę-
ta od 10-12

Dr. med.

W. Zagunowski

Choroby skórne
weneryczne i
moczopłciowe

Gdańska 42.

Przyjmuje:
od 9 do 10^{1/2} r. od
1-2.45 pp. i od 8.9

Doktor

Wołkowyski

Zachodnia № 57
Specjalista cho-
rób skórnych,
wenerycznych.
Leczenie lampą
kwarcową.

Przyjmuje od

1 do 2-jej i

od godz 4-8.

W niedziele i świę-
ta od 11-1.

Dla Pań od godz.

4-5 oddzielna no-
czekalnia tel.37-70

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lec-
nicy przy ul. Piotr-
kowskiej 294

codziennie od godz

2-7 wiecz.

SPLENDID

JUTRZEJSZA PREMIERA!

Gdy się zmysły budzą

Porywający dramat na tle tragicznego splotu przeczystej miłości i żądz
pieniędzy.



W ROLACH GŁÓWNYCH:

ERNA MORENA, Eliza la Porta, Imre Raday

JUTRZEJSZA PREMIERA!

SPLENDID

Dr. med.

St. Bibergal

Moniuszki 11,

telefon 63-22.

Choroby skórne
i weneryczne elek-
troterapia.

Przyjmuje od 8-1

i od 5-8 wiecz.

Dr. med.

**J. Silberstrom
Zielona 11**

Choroby skórne
i weneryczne

Usuwanie szpecy-
nych włosów elek-
trolyzą.

Leczenie lampą
kwarcową.

Przyjmuje od 4-8

Panie od 4-5

Niedziela 9-1

Dla niezamożnych
ceny lecznic

30

Potrzebny pracow-
nik fryzjerski dam-
ski lub fryzjerka ul.
Kilińskiego Nr. 151
Błoch.

1

Nauczyciela (iki)
niemieckiego
początek, poszukuje.

Adresy do „Expre-
su“ sub „A.L.“ 31

2

Do filetów potrze-
ba siatek i
cerowacek, Fran-
ciszkowska 79, W.
Derlecki.

2

Poszukuje frablan-
ki do 6-letniego
chłopca. Gdańska
Nr. 28, m. 5. 2-6

3-6

3-6

3-6

3-6

3-6

3-6

3-6

3-6

3-6

3-6

3-6

3-6

3-6

3-6

3-6

Nie duży samochód

w dobrym stanie (nie Ford)

poszukiwany.

Oferty z podaniem ceny

Sub. „500“.

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

30

Prenumerata

W Łodzi zł. 400 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł.
miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—
Odnoszenie do domów 30 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:

Godziny przyjęć redakcji 6-1
po poł. Rekopisów niezamówio-
wych nie zwraca się.

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE:
40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin pe-
tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk
ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć stroju) 100 procent drożej